

JANINA MATYSEK

ur. 1930

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL

Po wojnie

Sprzedawałam żołnierzom ruskim chustki. Ktoś z mojej rodziny przywoził z Łodzi chustki i ci żołnierze kupowali to ode mnie. Jak nie dał mi żołnierz pieniędzy to nie sprzedawałam. Te chusteczki były nieduże, takie apaszki, w różne kolory, z paskami. Ja bym w życiu tego nie nałożyła, a oni dla swoich pańienek kupowali. Dużo sprzedawałam na targu. Zarobiłam i pamiętam, że mamusia kupiła mi pantofle, sukienkę, taki jasny płaszczyk. Tę sukienkę nałożyłam i poszłam do koleżanki. Chciałam się pochwalić. Pies w drzwiach skakał, porwał mi ją i po sukience. Schowałam ją pod siennik w łóżku. Mamusia bielila mieszkanie i wszystko wyjmowała. Patrzy, sukienka leży, cały przód ma wyrwany. Oberwałam za tą sukienką. O takie były młode lata moje.

Żołnierze ruscy to były dziady. Teraz żołnierze ładnie się ubierają, ładne mają mundury. Miałam może cztery, może pięć lat i ojciec przed wojną, prowadził mnie do przedszkola. On był kawalerzystą: buty miał z cholewami, marszczone, spodnie marszczone, mundur duży, spodniska na pasek, czapka okrągła, kurtka. Byłam dzieckiem i mi się nie podobały takie mundury.

Oficer to zawsze oficer. Miałam sympatię, fajnego chłopaka, wojskowego. Były występy Violetty Villas w Hali Sportowej. Violetta Villas, jak była młoda, to przepiękne miała włosy, loczki, a malutka była. Ona mi się nie podobała tylko jej śpiew. Wtedy ten oficer, znaczy starszy sierżant miał miejsce w pierwszym rzędzie. Albo jak zespół muzyczny Aleksandrowa od ruskich przyjechał, to też w pierwszym rzędzie miałam miejsce z tym chłopakiem. W kinie najlepsze miejsca miałam. On ładnie był ubrany, czarny był, podobał mi się. Nazywał się Marian. Spodobałam mu się.

„Jak się nie spodobasz brudno, to czysto trudno”. Tak się mówi. Nie? Pamiętam, że w domu na Starym Mieście sprzątałam w kuchni. Boso, w takiej porwanej sukience. Miałam może z piętnaście, szesnaście lat. On przyszedł: „Proszę panią, nie wie pani, kto tu może wziąć na stancję? Szukam mieszkania na stancję.” A ja mówię: „ U nas to nie, ale wiem, gdzie”. Wyszłam boso z nim w porwanej sukience na korytarz, potem schodkami na ulicę. Pokazałam mu miejsce na ulicy Archidiakońskiej, vis a vis

domu, gdzie teraz jest dom starców. Powiedziałam: „Na drugie piętro niech pan idzie, pokój ten i ten”. Poszedł, znalazł, mieszkał tam i już miał blisko. Przychodził do mnie, to znaczy do domu nie wchodził, tylko zawsze przychodził pod okno, bo się wstydził. A ja się wstydziłam, że przychodzi do mnie żołnierz. Umawiałam się z nim po kryjomu. Siostry: „Mamo! Ty wiesz, że ona chodzi z wojskowym? Ty wiesz? Patrz, Jaśka chodzi z wojskowym”. A mamusia mówiła: „Ty zobaczysz. Ten wojskowy coś ci da”. A co mi dał? Ja zawsze miałam dobrze. Do kina zawsze miał wstęp. A gdzie on służył, to mnie guzik obchodziło.

Data i miejsce nagrania	2010-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"